

# Stanisław Milewski

---

## Przedwczesna inicjatywa uczonego palestranta

---

Palestra 48/9-10(549-550), 152-156

---

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# CZASOPISMIENICTWO PRAWNICZE

Stanisław Milewski

## ***Przedwczesna inicjatywa uczonego palestranta***

Swego rodzaju kontynuację warszawskiej „Themis Polskiej”, która po powstaniu listopadowym nie zdołała się już podźwignąć do dalszego bytu, zamierzał stworzyć w Krakowie adwokat i jednocześnie profesor prawa rzymskiego i kościelnego na tamtejszym uniwersytecie. W prospekcie do „Themis”, bo tak nazwał swój periodyk, wyraźnie zresztą odwoływał się do Hubego. Nawiązywał też do lwowskich łacińsko-niemieckich „Roczników” Rosbierskiego sprzed lat dwudziestu z górą; wspominał nadto o „Themis ou Bibliothèque de Juri-sconsulte”, nie wiedząc jeszcze, że ów przeniesiony z Paryża do Louvain miesięcznik zgasł był właśnie z powodu finansowych kłopotów.

1. Nie były to parantele wróżące długie i szczęśliwe redaktorowanie; jako też inicjator czasopisma prawnego nie zdołał w liczbie zadrukowanych arkuszy dorównać nawet Rosbierskiemu, którego periodyk zajmuje przecież tak niewiele miejsca na bibliotecznym regale.

W 1834 roku wypuścił Słotwiński w świat czytelniczy ledwie dwa „poszyty”: pierwszy – za miesiące czerwiec i lipiec, i drugi – za sierpień i wrzesień. Rocznik następny zamknął się w jednym zeszytce nie oznaczonym już nawet bliżej czasowo. W sumie krakowska „Themis” – to dwa niewielkie tomiki książkowego formatu, niezwykle skromne edytorsko i ubogie treściowo.

„Themis” Słotwińskiego, czasopismo – jak je określił Kazimierz Opałek w studiach poświęconych nauczaniu prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim „niczym się szczególnym nie wyróżniające” – nie przyciągało dotychczas uwagi. Poza nielicznymi, jednozdaniowymi na ogół wzmiankami, brak jest jakichkolwiek analiz czy ocen tego periodyku. Więcej już wiadomo o samym redaktorze, jego działalności naukowej, a nawet publicznej.

Feliks Słotwiński zajmował się przede wszystkim filozofią prawa; w młodości pociągała go bardziej matematyka, ale trudności do kariery naukowej w tym zakresie skłoniły go do zmiany zainteresowań. Urodzony w 1788 roku, debiutował naukowo w 1812 roku, wykazując następnie – co go wyróżniało na korzyść spośród innych prawników krakowskich tych czasów – znaczną aktywność pisarską, „częściowo przerabiając dzieła niemieckie, częściowo wypracowując poglądy samodzielne”, jak to określił jeden ze znawców jego twórczości.

Gorący zwolennik kantowskiego prawa rozumowego, traktujący je jako podstawę wszystkich nauk prawnych, antagonistą i krytyk fizjokratycznej nauki prawa i moralności – oto najkrótsza charakterystyka profesora Feliksa Słotwińskiego, dziekana Wydziału Prawa przez kilka kadencji. Dzisiejszy historyk prawa tak go określa: „Był jednym z epigonów, na terenie polskim, szkoły prawa naturalnego w szerokim rozumieniu, myślicielem epoki przejściowej, w której akcentowały się jeszcze elementy dawniejszych doktryn obok najnowszych ujęć, takich jak podejście reprezentowane przez szkołę historyczną lub pierwsze zaчатки pozytywizmu prawniczego. Był zarazem, rzecz można, grabarzem tego «systematu», który stworzył epokę, krótką wprawdzie, lecz ważną, w polskiej nauce prawa pod rządami idei oświecenia”.

Na kilka lat przed podjęciem inicjatywy wydawania „Themis” Słotwiński usunięty został z uniwersytetu. Był to skutek zaangażowania się w działanie „partii sądowej” reprezentującej mieszczaństwo i inteligencję wolnego miasta Krakowa, a występującej przeciwko „partii prezesowskiej” grupującej konserwatywne ziemiaństwo i popieraną przez państwa opiekuńcze. Spotkały go nadto i inne szykany: na skutek intryg jego praca „Prawo natury prywatne” została potępiona jako sprzeczna z nauką Kościoła. Gdy w 1831 roku udało się Słotwińskiemu odzyskać katedrę prawa, przestał angażować się w sprawy publiczne; odsunął się też od prawa natury, a skierował swe zainteresowania ku prawu rzymskiemu i kościelnemu.

2. Te negatywne doświadczenia spowodowały samoograniczenie się redaktora już na starcie. W jego czasopiśmie darmo szukać jakichkolwiek śladów prac naukowych uniwersyteckiego profesora śledzącego postęp i rozwój europejskiej myśli prawniczej. W „Themis” – zastrzegł się Słotwiński w prospekcie – nie będą drukowane żadne wiadomości polityczne ani rozprawy, dla których właściwym miejscem są roczniki naukowe. Tu – deklarował – znajdzie się tylko to, co może przysłużyć się do doskonalenia cywilnego, karnego i administracyjnego prawodawstwa oraz sądownictwa.

Ową predylekcję do sądowej praktyki przejawiał Słotwiński od dawna. Jeszcze przed rozpoczęciem kariery naukowej na uniwersytecie, bo z końcem 1814 roku, podjął praktykę adwokacką jako patron przy Trybunale Cywilnym I Instancji Departamentu Krakowskiego i pozostął jej wierny przez długie lata. Wykonywał ją ze znacznym powodzeniem, chociaż miał wadę wymowy. Działalność obrończą – jak sam twierdził – traktował jako skuteczne lekarstwo na to, by nie oderwać się od życia i nie utracić związków ze społeczeństwem.

Odżegnując się tak stanowczo od wszelkich rozpraw teoretycznych, faktycznie zrywał Słotwiński całkowicie z wypracowanym dotychczas za granicą i u nas modelem czasopisma prawniczego, wydawanego raz w miesiącu w formie zeszytu. Jego „Themis” charakterem swym zbliżała się raczej do mocno już przestarzałych roczników Rosbierskiego, odbiegała zaś znacznie od warszawskiej „Themis Polskiej”. Powtarzał nawet, niemal dosłownie, niektóre sformułowania ze wstępu do annałów swego lwowskiego kolegi.

„Do przedmiotów każdego obywatela i mieszkańca wielce interesujących – czytamy w prospekcie – należy prawodawstwo, sądownictwo i administracja w kraju. Gdzie nie ma sprawiedliwych i dokładnych ustaw, gdzie władza sądowa lub administracyjna w jakim bądź względzie oddala się od ich treści i ducha – tam wszelkie prawa polityczne, cywilne i towarzyskie (tu w znaczeniu: społeczne; przyp. SM) nie tylko osób pojedynczych, ale nawet i moralnych są tylko pozorne”.

Z dalszego ciągu tej niezbyt udolnej stylistycznie odezwy do czytelników zdaje się wynikać, że redaktor nowego czasopisma zamierzał piórami swych współpracowników i swoim

przede wszystkim podpowiadać ciała prawodawczemu, co powinno być ulepszone w obowiązujących prawach, a także objaśniać je ogółowi. Każdy „poszyt” miał składać się z następujących działów: (1) rozwiązanie rozmaitych pytań prawnych, (2) wątpliwe przypadki we względzie sądowym, (3) wiadomości o różnych dziełach prawnych, (4) ustawy krajowe i zagraniczne, których znajomość mieszkańcom jest potrzebna, (5) projekty do udoskonalenia krajowego prawodawstwa, (6) wspomnienia o dawnych ustawach polskich, dawnych ich pismach, (7) nekrologi prawników krajowych i zagranicznych oraz zasłużonych urzędników w sądach i administracji”.

3. Skromny zakres treściowy czasopisma zubożyła nadto niezbyt udolna realizacja. Poza odpowiedziami na pytania prawne (np. w „poszycie” 1: „Kiedy oszustwo staje się zbrodnią, kiedy zaś tylko ciężkim policyjnym przestępstwem, a kiedy jedynie w drodze cywilnej rozpoznawane być może?”) i dość schematycznymi nekrologami – niewiele czytelnik mógł znaleźć w poszczególnych zeszytach. Zamiast recenzji czy choćby omówień dzieł prawnych – znajdował jak w katalogu samo wyszczególnienie książek, zamiast kwintesencji ustaw i objaśnień kwestii wątpliwych – listę (np. w „poszycie” 1 aż 88 szt.!) aktów prawnych różnego rzędu i regulujących różnorakie dziedziny.

Jedynym bodajże wyjątkiem w tym względzie był dość obszerny artykuł pt. „O celniejszych ustawach wskazujących prawa i obowiązki wzajemne między dziedzicami i włościanami Rzeczypospolitej Krakowskiej i sposobie postępowania w dochodzeniu tychże praw”, będący próbą monotematycznego omówienia ustawodawstwa odnoszącego się do stosunków wiejskich. Słotwiński kontynuował tu swoje wcześniejsze zainteresowania uwieńczone broszurą pt. „Katechizm poddanych galicyjskich o prawach i powinnościach ich względem rządu, dworu i samych siebie” (1832).

Nie trzeba dodawać, że rzecz poświęcona była przede wszystkim obowiązkom wieśniaków, a nie ich uprawnieniom. Na łamach „Themis” – czasopisma programowo deklarującego swe związki z praktyką – zdobył się autor jedynie na jedną mizerną uwagę krytyczną: „Żałować należy, iż najwspanialsze zamiary najjaśniejszych tą krainą opiekujących się mościarstw do polepszenia bytu włościan jeszcze dotąd pożądanego nie otrzymały skutku”.

W sumie w trzech „poszytach” czasopisma znaleźć można bardzo nieliczne pozycje mogące zainteresować praktyka wymiaru sprawiedliwości. Wymienić można, prócz już przytoczonych, artykuł pt. „Głos Józefa Sołtykiewicza o karze śmierci miany w Izbie prawodawczej Rzeczypospolitej Krakowskiej 20 lutego 1818 r.”; jak widać z daty materiału dość starawy, tyle że istotny jako protest przeciw umieszczaniu tej najwyższej kary w przygotowywanym kodeksie.

Z publikacji dotyczącej bezpośrednio praktyki sądowej i zgłaszających propozycje jej usprawnienia, a także ograniczania przewlekłości w rozstrzyganiu spraw, pewne znaczenie miał artykuł zamieszczony w „poszycie” 2 pt. „Uwagi nad składem teraźniejszym sądu III instancji Rzeczypospolitej Krakowskiej oraz nad sposobem postępowania w tymże sądzie”. Dość interesujące są też drobne wzmianki o obowiązującym wówczas prawie hipotecznym.

4. Sądzić można, że tak szybki upadek „Themis” nastąpił głównie dlatego, że nie znalazła ona żadnego oparcia w miejscowym środowisku prawniczym ani jeśli chodzi o czytelników, ani tym bardziej współpracowników. Było to środowisko ówczesnie niezwykle słabe, nieliczne, jeśli zaś chodzi o zawodowy poziom – dalekie od ideału. Ocenę tę odnieść można zarówno do nauki, do teorii prawa, jak i do praktyki jego stosowania.

Na to, że czasopismo Słotwińskiego nie spotkało się z należyтым zainteresowaniem, umożliwiającym dalszą egzystencję temu potrzebnemu przecież periodykowi, negatywny wpływ wywarł niewątpliwie również fakt, że wystartował on niezbyt fortunnie, czego przecież jego założyciel nie mógł przewidzieć. Był to dla Krakowa okres bardzo niespokojny, gdy rozstrzygały się losy Rzeczypospolitej Krakowskiej. Na początku 1835 roku miasto zajęli Austriacy i pozostali w nim aż do 1841 roku. Lata okupacji to zmiany konstytucyjne, ograniczanie swobód politycznych, okres reakcji, usuwanie z urzędów osób odznaczających się poglądami liberalnymi. Te wszystkie restrykcje dotknęły przede wszystkim sądownictwo.

Trzeba też pamiętać, że w Krakowie nie było zbyt wielkich tradycji, jeśli chodzi o piśmiennictwo prawnicze. Z wyliczeń adw. Adolfa Suligowskiego zawartych w jego „Bibliografii...” wynika, że w pierwszym trzydziestoleciu XIX wieku opublikowano w Krakowie 80 opracowań z różnych dziedzin prawa, co stanowiło mniej niż ósmą część dorobku w tym względzie Warszawy, który przecież w tym okresie też nie był imponujący. Jeśli wyłączy się z tej liczby pozycje książkowe i broszury – pozostanie kilka artykułów w „Rocznikach Towarzystwa Naukowego Krakowskiego”, periodyku wychodzącym od 1817 roku a odznaczającym się niezbyt wysokim poziomem, jako że publikowano tu przede wszystkim odczyty. Prym wiodły prace z zakresu nauk przyrodniczych i medycyny; dotyczące prawa i administracji widziano równie chętnie. Nie było jednak zbyt wielu autorów do ich pisania.

Także tylko kilka publikacji z zakresu prawa udało się zamówić redaktorowi nieperiodycznych „Rozmaitości Naukowych” wychodzących w Krakowie w latach 1828, 1829, 1831. Był nim Jerzy Samuel Bandtkie, dyrektor biblioteki UJ, człowiek wszechstronnych zainteresowań, polihistor. On sam zamieścił dwie rozprawy: „O urzędach i sądach w Polsce przed Piastami” – bardzo cenną ze względu na poszukiwania etymologiczne – oraz „O sądach bożych i lennościach pod panowaniem Piastów”. Inny autor tego pisma, cieszącego się do dziś dobrą marką i odznaczającego się nowoczesną szatą graficzną – to Adam Krzyżanowski, profesor prawa i wzięty obrońca, który mimo intensywnej pracy naukowo-dydaktycznej (dwukrotnie był dziekanem Wydziału Prawa UJ) prawie całe życie prowadził kancelarię adwokacką. Współpracował też z „Themis” Słotwińskiego.

W „Rozmaitościach” ogłosił dwie rozprawy: „O granicach niepodległości sądownictwa i odpowiedzialności sędziego”, która ukazała się następnie w oddzielnej odbitce, oraz „O różnicy organizacji władz sądowych a w szczególności o sądzie przysięgłych w sprawach cywilnych w Anglii”.

5. Tak więc ów praktycyzm, na który nastawił się redaktor „Themis”, wynikał raczej z konieczności. Słotwiński nie miał chyba złudzeń co do tego, że nie może liczyć na rozprawy naukowe. Fakt, iż się od nich odżegnywał, traktować wypada jako mocniejsze zaakcentowanie oczekiwań, bardziej gorącą zachętę pod adresem praktyków, by skłonić ich do współpracy. Spodziewał się także, widząc trudności, jakie miały inne roczniki i czasopisma naukowe ze zdobyciem prenumeratorów, że dzięki mocnemu związaniu się z codziennością stosowania prawa kłopotów tych uniknie.

Nie on jeden w tym czasie musiał pożegnać się z ambicjami i nadziejami. Młody, bo 27-letni Zygmunt Helcel, który ukończył studia prawne i filozoficzne na uniwersytecie krakowskim, a potem doskonalił się w tych dziedzinach w uczelniach Wrocławia, Berlina i Heidelbergu, uzupełniając nadto swe wykształcenie o historię – w tymże roku, w którym Słotwiński grzebał swą „Themis”, organizował własny ośrodek wydawniczy, przez który zamierzał

wpływać na kształtowanie się „ideologii naukowej” nie tylko w Polsce, ale i we wszystkich krajach słowiańskich.

Zakładając w 1835 roku „Kwartalnik Naukowy” – poświęcony filozofii, prawu i historii – jednał dla tego czasopisma współpracowników we wszystkich zaborach, a także szukał ich w Czechach, gdyż zamierzał poświęcić wiele uwagi słowiańskim badaniom prawnym. Udało mu się wydać tylko 4 tomy, po 2 zeszyty każdy, a potem jego kwartalnik upadł z przyczyn finansowych, a także ze względu na cenzurę, która po zajęciu Krakowa przez Austriaków rozszrożyła się na dobre.

W „Kwartalniku Naukowym” wydrukował Helcel kilka przyczynków dogmatyczno-prawnych i antykwaryczno-historycznych. Na łamach tego czasopisma znaleźć można m.in. dwie rozprawy Wacława Aleksandra Maciejowskiego, który zresztą publikował, gdzie się tylko dało, jako że pisał wiele. Tu zamieścił „O lennictwie i feudalności u Słowian do połowy XIV w.” i „O stanie kmiecym i poddanych ludzi słowiańskich od połowy XIV do końca XVIII wieku”. „Kwartalnik” Helcla, jako jeden z pierwszych, pisał piórem Antoniego Czajkowskiego „O prawach kobiety”. Temat ten był bardzo eksploatowany w latach późniejszych przez wszystkie po kolei czasopisma prawnicze.

Po upadku „Themis”, a potem „Kwartalnika Naukowego”, wszystko powróciło do dawnego stanu: problematyka prawna znów stała się sporadycznym gościem w interdyscyplinarnym periodyku Towarzystwa Naukowego Krakowskiego: „Roczniku Towarzystwa Naukowego z Uniwersytetem Krakowskim Połączonego”. Tu między autorami spotkać też można nazwisko mecenasa Słotwińskiego.